

Piorun zapalił okręt

60 pasażerów „Morro Castle” spłonęło żywcem

Straszliwe sceny w chwili śmiertelnej grozy

NOWY JORK, 8. 9. (PAT.). — Według informacji, otrzymanych od członków załogi i pasażerów, którzy wyszli z katastrofy statku „Morro Castle” przyczyną pożaru, który zniszczył statek było uderzenie pioruna. Katastrofa nastąpiła w odległości 8 mil od brzegów New Jersey. Plomienie z niesłychaną szybkością ogarnęły schody i środkową część statku. Kiedy dano sygnały alarmowe korytarze i schody już były w płomieniach. Marynarze nie mogli zawiadomić pasażerów, którzy większość jeszcze spała w czasie katastrofy. Kapitan statku rozkazał wybić z pokładu zewnętrzne okna w kabinach, by obudzić pasażerów. Silny wiatr, który panował w chwili wybuchu pożaru, prawie uniemożliwił akcję ratunkową, podsycając ogień. Z trudem zdołano opuścić łódzie ratunkowe na morze. Z kapielowej miejscowości Asbury Park widać było wyraźnie płomienie, wydostające się z płonącego statku. Na miejsce katastrofy niezwłocznie podążyły wszystkie łódzie straży nadbrzeżnej oraz dwa znajdujące się w pobliżu parostatki „City of Savannah” i „President Cleveland”. W akcji ratunkowej wziął również udział niemiecki parostatek „Luckenbach”.

PLONĄCY OKRĘT

Według ostatnich wiadomości liczba uratowanych z katastrofy „Morro Castle” przewyższa 100 osób. Jak wiadomo na statku znajdowało się 318 pasażerów i 24 osoby załogi, wobec tego należy przypuszczać, że w katastrofie traciło życie przeszło 400 osób. Statek, który wracał z wysp Hawajskich, oczekiwany był dzisiaj rano w Nowym Jorku. O wchodzie słońca z miejscowości Spring Lake, pomimo mgły i dymu wyraźnie było widać płonący okręt oraz dwa parowce, biorące udział w akcji ratunkowej. Osoby, które wyszły z katastrofy, znajdują się w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego i udzielają im niecierpliwych i sprzeczných informacji o przebiegu katastrofy.

KAPITAN ZMARŁ W PRZEDDZIEŃ KATASTROFY

Kapitan statku „Morro Castle” Wilmo, zmarł na atak sercowy w przeddzień katastrofy. Dowództwo objął po nim pierwszy oficer, Warms.

Pasazerowie, którym udało się wydostać na pokład, gdy usłyszeli alarm, zastali na pokładzie chaos nie do opisania. Plomienie wydostawały się w kilkunastu miejscach, uniemożliwiając wszelkie próby opanowania pożaru.

URATOWANY NA TRATWIE

ALLENHURST (NEW JERSEY), 8. 9. (PAT.). — Fale morza dzisiaj rano wyrzuciły na brzeg zwłoki kilkunastu ofiar katastrofy „Morro Castle”. Znaczna część uratowanych, którzy doznali poparzeń i poważniejszych obrażeń cielesnych przewieziono do szpitala.

Dzisiaj rano na wybrzeże w Springlake morze wyrzuciło tratwę zбитą z kilku desek, na której znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania jeden z członków załogi „Morro Castle”.

NA ODGŁOS DZWONU ALARMOWEGO

NOWY JORK, 8. 9. (PAT.). — Jeden z pasażerów, który wyszedł z katastrofy „Morro Castle” podaje następujący opis wypadku: Około godz. 3-rej obudził mnie w kabinie silny zapach dymu, jednocześnie usłyszałem gwałtowne dobijanie się do drzwi. Wkrótce potem rozległy się odgłosy dzwonu alarmowego. Kiedy otworzyłem drzwi i wyjrzałem na korytarz, spostrzegłem, że jedna strona korytarza i schody stoją w płomieniach. Pobiegłem w przeciwnym kierunku, udało mi się wydostać na pokład i przecisnąć do łodzi ratunkowej. Była już zapełniana po brzegi. Wskoczyłem do niej, kiedy już opuszczono ją na morze. Na pokładzie ludzie tłoczyli się, ale nie spostrzegłem paniki. W kilka minut, jakie trwało opuszczenie łodzi na morze, wydawało mi się wiecznością. Zdaje

mi się, że żaden z pasażerów rozlokowanych w kabinach poza biblioteką nie zdołał się uratować. Deszcz padał bez przerwy, wiał silny wiatr, morze było bardzo wzburzone. Naszej walekiej ludzkości każdej chwili niebezpieczeństwo wywrócenia. Cudem przybyliśmy do brzegów New Jersey. Kiedy wysiadaliśmy na brzeg spostrzegłem, iż zbliżają się do wybrzeża dwie inne łódzie z „Morro Castle”.

ROZPACZLIWA 6-GODZINNA WALKA Z FALAMI

NOWY JORK, 8. 9. (PAT.). — Dotychczas stwierdzono, iż udało się uratować 182 pasażerów i członków załogi parowca „Morro Castle”. Prawdopodobnie liczba ofiar wynosi 300 osób. Cyfrę tę należy jednakże przyjąć z zastrzeżeniem, ponieważ możliwym jest, iż pewną liczbę rozbitków uratowały łódzie strażnicze oraz inne statki, które podążyły na miejsce wypadku.

Wśród osób, które wyszły z katastrofy, znajduje się para małżeńska, mąż i żona, którzy walcząc ze wzburzonymi falami w ciągu sześciu godzin, zanim udało im się wydostać na wybrzeże New Jersey, w stanie bardzo ciężkim przewieziono ich do szpitala. Po wyjściu na wybrzeże oboje utracili przytomność. Stwierdzono, iż na dwie osoby posiadali tylko jeden pas ratunkowy.

FALE WYRZUCAJĄ NOWE ZWŁOKI OFIAR

NOWY JORK, 8. 9. (PAT.). — Większość członków załogi potwierdza pierwotne doniesienie o tem, że katastrofa „Morro Castle” była wywołana uderzeniem pioruna. Pożar ogarnął z niesłychaną szybkością całe wnętrze okrętu, ponieważ po uderzeniu pioruna na statku wybuchł zbiornik benzyny. Ze wszystkich nadbrzeżnych miejscowości donoszą, że fale morza wyrzucają coraz to nowe zwłoki ofiar katastrofy.

DZIECI W PŁOMIENIACH

NOWY JORK, 8. 9. (PAT.). — Okręt strażniczy „Tampa” w drodze radiowej donosi, że wziął na swój pokład kilkunastu pasażerów „Morro Castle”. Pożar na okręcie już wygasł. „Tampa” remorkuje „Morro Castle” w oczekiwaniu na przybycie innych statków, które odprowadzą zniszczony parowiec do portu.

Wśród pasażerów, których uratowano znajduje się córka pierwszego wiceprezenta Kuby. Zdaniem jej wszyscy pasażerowie, którzy nie zdołali się wydostać z kabin niewątpliwie zginęli w płomieniach. Na pokładzie statku znajdowało się kilkoro dzieci.

ROZPACZLIWE ODRUCHY RATOWANYCH

Uratowani członkowie załogi powiadają, że mężczyźni i kobiety, ogarnięci szaleństwem, stawiali zacięty opór marynarzom, którzy chcieli ich umieścić w łodziach. Pomimo bujących płomieni, załoga zdołała wyprowadzić na pokład wszystkich pasażerów, z których wielu było trąkło w białiznę. Musieliśmy działać z jak największym pośpiechem — mówi marynarze — gdyż płomienie lada chwila mogły się przerzucić na łódzie.

MORSKI GROBOWIEC

NOWY JORK, 8. 9. (PAT.). — Według ostatnich wiadomości dotychczas nie jest znany los około 200 pasażerów i członków załogi parowca „Morro Castle”. Z ogólnej liczby 558 ludzi, zdołano uratować 365. Pośród rozbitków niewiele podniosło cięższe rany lub poparzenia, lecz znaczna większość jest w stanie zupełnego wyczerpania. Rozmaite statki wylowiły około 40 trupów, zaś 20 trupów fale morskie wyrzuciły na brzeg, ponieważ pożar na pokładzie „Morro Castle” został ugaszony. Wysłano holownik, który ciągnie „Morro Castle” ku brzegowi. W zniszczonych przez pożar częściach parowca znajduje się niewątpliwie wiele zwłok, których nie zdołali się uratować. Kilka łodzi ratunkowych plomienie objęły przed spuszczeniem ich na morze, wobec czego znajdujące się w nich osoby wyskakiwały wprost do morza. Gubernator

stanu New Jersey — Moore udał się samolotem na miejsce katastrofy i widział wśród fal wiele postaci ludzkich, z których część czyniła jeszcze wysiłki uratowania się, inni zaś zupełnie bezwładnymi, miały fale morskie.

Na molo, gdzie przyholowany ma być „Morro Castle” oczekują setki osób, które nie mają wiadomości o losach swych bliskich.

WIATR PĘDZIŁ PŁOMIENIE

NOWY JORK 8.9. Jeden z uratowanych członków załogi „Morro Castle”, opowiadając przebieg katastrofy twierdzi, iż załoga uczyniła wszystko, by opanować pożar. Wszystkie wysiłki jednak były daremne. Łódzie ratunkowe można było puścić tylko z jednej strony statku, ponieważ na drugą wiatr pędził płomienie. Okręt widziany z łodzi ratunkowych sprawiał wrażenie wielkiego pieca, pryskającego na wszystkie strony iskrami i płomieniami.

Sześciu członków załogi, którzy przybyli do Springlake twierdzi, że ogień nie był spowodowany piorunem, lecz wybuchł w bibliotece statku.

Kapitan parostatku angielskiego „Monarch of Bermuda” wysłał radiową depeszę, którą zawiadomił, iż uratował 65 członków załogi i pasażerów „Morro Castle”. Parostatek pozostaje w pobliżu miejsca katastrofy, a łódzie jego krążą wokół miejsca katastrofy a łódzie jego krążą wokół miejsca w poszukiwaniu ofiar katastrofy.

Parostatek „Luckenbach” uratował 22 osoby.

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA MATKI

NOWY JORK, 8. 9. (PAT.). Według urzędowych danych, w katastrofie parowca „Morro Castle” zginęło 60 osób, los 73 osób jest dotychczas nieznany, zaś 425 osób udało się uratować. Pełne tragizmu było opowiadanie załogi statku rybackiego „Doris”, która wyratowała jedną kobietę i siedmiu mężczyzn, tak wyczerpanych, że wszyscy zmarli przed wyładowaniem. Kobieta w chwili wciągnięcia jej na pokład przyciskała kurdzowo do piersi swe dziecko. Gdy jednakże przekonała się, że dziecko nie żyje, rzuciła trupa w morze i sama po kilku minutach umarła.

Po dwu dniach lotu okieżnego

Jak się przedstawiały szanse zawodników

Zapasy o puchar Challenge’owy przybierają charakter coraz bardziej emocjonujący. Jak się przedstawiały szanse zawodników?

Średnia chyżość

Należy zwrócić uwagę na jeden szczegół charakterystyczny: lot odbywa się w tempie niemal wyścigowym. Wprawdzie lotnicy niemieccy, którzy w piątek ze zrozumieli, względów (ponieważ lot odbywał się nad Niemcami) starali się mieć czas jaknajlepsze, zmniejszyli nieco tempo na etapach następnych, jednak prawie wszyscy zawodnicy, starając się czas swoich przelotów tak kalkulować, aby nie schodzić ze średnią chyżością poniżej górnej granicy przewidzianej dla obliczania punktów t. j. 210 km. Toteż na 30 uczestników konkursu, którzy po wycofaniu się Steina na II-gim etapie a Colomba na III-cim dolecieli do Paryża, 18 miało na tych 5-ciu etapach branych łącznie chyżość średnią powyżej 210 km. na godzinę, 6-ciu utrzymało się w granicach 200—210 km. t. zn. że mogą jeszcze w następnych etapach dojść do średniej 210, trzech (wśród nich Buczyński) miało poniżej 200 km, mając jednak również szanse ewentualnego poprawienia chyżości w dalszym ciągu lotu, a tylko jeden Francuz szedł poniżej 190 km. i jeden Bayer poniżej 180 km. — dzięki niemiłemu wypadkowi z zapomnieniem w Kolonii papierów i zawracaniem z drogi, co mu zabrało półtorej godziny czasu.

Sytuacja Karpińskiego

Oryginalna jest sytuacja Karpińskiego. Przesiedziwszy w polu pod Berlinem prawie 26 godzin, które mu się liczyły minuta za minutą jako czas lotu, miał po przybyciu do Berlina liczoną formalnie chyżość średnią zaledwie 21 km. na godzinę. Jednakże jeśli w dalszym ciągu lotu uda mu się utrzymać chyżość choćby tylko 200 km. (a przecież wszystkie inne RWD z łatwością uzyskują po 220 i 230), to przy końcu lotu będzie miał średnią 135 km, a więc znajdzie się już poza dolną granicą, której nieosiągnięcie powoduje wyeliminowanie z konkursu i choć na samym końcu tabeli, jednakże Challenge ukończy.

Jak obliczać

Wobec tej taktyki ogółu uczestników Challenge należy dla zorientowania się w ich szansach, liczyć punktację tak, jakgdyby każdy miał już dopisanych tych 880 punktów maksymalnej punktacji, jaką w lotach okieżnych można zdobyć (160 — regularność t. j. nie nocowanie poza lotnikami, a

720 za chyżość 210 km.) i od niej dopiero odliczać to, co z tego maksimum traci — przewidywaniem wskutek chyżości nie dochodzącej 210 km., a więc ustępującej konkurentom. Do tego celu najodpowiedniejszy jest system, jaki przyjęliśmy w naszych tabelach: podawania czasu przelotów wraz z uwagą orientacyjną, jaki czas odpowiada chyżość 310 km. W ten sposób bowiem można zorientować się odrazu, ile minut — czy to na jednym etapie czy też na całej dotychczasowej trasie — lotnik stracił lub ile ma w zapasie na gorsze odcinki.

Przy ostatecznym bowiem obrażunku, gdy wszyscy będą już mieli trasę 9539 km. poza sobą, chyżość 210 km. odpowiadać będzie czas 45 godzin 25 minut i choćby poszczególni lotnicy (zwłaszcza Niemcy na szybkich Messerschmidach) mieli po 43 lub 42 godziny, nie przysporzy im to żadnych dalszych punktów. Natomiast lotnicy, których czas łączny przekracza będzie powyższe minimum 45 i pół godzin, tracąc będą po jednym punkcie z maksymalnej punktacji 880 km. — początkowo za każde trzy i pół minuty różnicy, później po punkcie za każde 2 minuty, a gdy różnica przekroczy 5 godzin, to nawet niemal każda minuta kosztować będzie po punkcie. O ile bowiem chyżość spada poniżej 210 km., każdy kilometr w dół obniża punktację o 4 punkty, poniżej 200 km. każdy kilometr kosztuje już 8 punktów, poniżej zaś chyżości 190 km. — 12 punktów.

Zapasy i niedobory

Na razie na 5-ciu etapach z Warszawy do Paryża Bajon miał 23 minuty zapasu, Włodarkiewicz 20, Balcer 17, Skrzypiński 12, Flarjanowicz 3 i t. d. Fakt, że Messerschmidy uzyskały w tym czasie po pół godziny a nawet całą godzinę (Francke) zapasu, jest bez znaczenia wobec niskiej stosunkowo punktacji, jaką te maszyny wyniosły z prób technicznych. Najgroźniejsze są Fieseler-y, w których jednak różnice są również nieznaczne: Hubrich miał w Paryżu 18 punktów zapasu, Seidemann 13, Passeweld 1, Hirtowi niedostawało 2-ch. Dobrze trzymają się Czesi: Ambroz osiągnął Paryż z 30 punktami zapasu, Zaczek z 14, Anderlemu tylko nie dostawało 12-tu.

Szanse

Po dołączeniu lotników do Afryki obraz będzie już pełniejszy — pozwoli mianowicie na jaśniejsze zorientowanie się, którzy z najgroźniejszych naszych przeciwników wchodzą w dalszym ciągu w rachubę. Na razie osiłek już wskutek przymusowego lądowa-

Rintelen

Nie popełnił zdrady stanu?

WIEDEŃ, 8.9. Były poseł austriacki w Rzymie, Rintelen, aresztowany, jak wiadomo, w związku z puezem lipcowym, został już kilkakrotnie przesłuchany przez władze śledcze.

Z zeznań Rintelena wynika, że nie był on powiadomiony o przygotowanym zamachu na urząd kanclerski, o którym dowiedział się dopiero po wybuchu rewolty. W połowie lipca Rintelen przybył do Wiednia na urlop letni, o czym zawiadomił swą władzę przełożoną. Zabiegał on parokrotnie o audjencję u kanclerza Dollfussa, nie został jednak przyję-

ty przez kanclerza, spowodu nawału zajęć.

Ponieważ objawy paraliżu, na który cierpiał dr. Rintelen, powracają jeszcze od czasu do czasu, zeznania sprawiają mu wielką trudność i mogą odbywać się w dłuższych odstępach czasu. W kółach dobrze poinformowanych, utrzymują, że materializacja obciążający przeciwko Rintelenowi jest, jak dotąd niedostateczna, wobec czego jest mało prawdopodobne, by został on postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem zdrady stanu.

Na froncie powodziowym

Sytuacja na terenie województwa kieleckiego ulega ostatnio znacznej poprawie. Woda na Wiśle opada. Wąły zostały nienaruszone. Stan wody w pow. miechowskim, gminie (Grodzisko) wynosi 2,55 mtr. ponad poziom normalny. W gminie Warzyńce 2,80 mtr., Igołomia 3,23 mtr. W powiecie pińczowskim stan wody obniżył się pod Opatowem do 2,80 mtr. ponad poziom normalny, a w pow. stąpnickim pod Nowym Korczynem o 3,44 mtr. Woda opada najszybciej z chyżością 2 cm. na godzinę. Jedynie w pow. sandomierskim woda przybiera w dalszym ciągu to z chyżością 1,5 cm. na godzinę. Poziom wody wynosi obecnie 3,65 mtr. ponad poziom normalny. Mimo deszczów ludność pracuje z pełnem

poświęceniem nad obroną wałów. Pod Szawagrowem wybudowano 2 kilometry nowego wału dla zastąpienia wyrwy, zrobionej przez powódź lipcową. Deszcz padający bez przerwy i rozmiękły grunt przeszkadzają w robotach.

Czerwinka się szerzy

Państwowa Służba Zdrowia notuje w dalszym ciągu wzrost liczby zachorowań na czerwinkę. W ub. tygodniu na terenie całego kraju zarejestrowano 1140 wypadków dyzenterji, podczas gdy w poprzednim tygodniu sprawozdawczym zaobserwowana liczba wypadków wynosiła 1037

je w dalszym ciągu wzrost liczby zachorowań na czerwinkę. W ub. tygodniu na terenie całego kraju zarejestrowano 1140 wypadków dyzenterji, podczas gdy w poprzednim tygodniu sprawozdawczym zaobserwowana liczba wypadków wynosiła 1037

Zabiegi adwokatów

O zwolnienie Kohena i Vermeerscha

Wczoraj obrońcy aresztowanych dyrektorów Żyrardowa: Vermeerscha i Kohena, adw. Beylin i Korol, wystąpili z podaniem do prokuratury Sądu Apelacyjnego o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do osadzonych w areszcie.

Obrońcy podnoszą, że nie zachodzi obawa ucieczki oskarżonych, ani

Przeciw nauczycielom żydom

Demonstracje w Grajewie

GRAJEW, 8.9. (tel. wł.). Wczoraj do przybyłego tutaj inspektora szkolnego z okręgu brzeskiego udała się delegacja matek z prośbą, aby p. inspektor był łaskaw odwołać ze stanowisk nauczycieli w szkołach powszechnych czterech żydów, którzy uczą od niedawna. Inspektor odmówił. Delegacja wyszła, a wtedy

zebranie na ulicy matki i przypadkowa publiczność rozpoczęły demonstrację.

Policja rozproszyła manifestantki. W Grajewie panuje z tego powodu wzburzenie; zarząd parafjalny Akcji Katolickiej wysłał do Kuratorium w Brześciu depeszę z protestem.

Po ośmiu latach procesu...

o odszkodowanie dla potomków powstania z r. 1831

Między sukcesorami gen. Tadeusza Tyszkiewicza, powstańca z 1831 r., a Skarbem Państwa trwa przez 5 lat proces o odszkodowanie za drzewo, wycięte przez państwo z puszczy Świsłockiej.

W sprawie tej chodziło zasadniczo o to, czy Skarb Państwa ma prawo eksploatować puszcze Świsłockie w czasie procesu, który się zakończył wprowadzeniem wniosków s. p. Tyszkiewicza przez komornika sądowego do dóbr świsłockich, na mocy wyroku sądowego. Wyroku tego przez pewien czas dyrekcja lasów nie wykonywała, chociaż sukcesorzy zgłosili żądanie, oparte na tytule wykonawczym, wydanym przez Sąd Apelacyjny w Wilnie, już po odrzuceniu skargi kasacyjnej Skarbu Państwa.

Sąd Okręgowy nie podzielił wywodów Prokuratorji Generalnej, która dowodziła, że posiadanie to było

Sytuacja walutowa

Na dzisiejszych giełdach walutowych nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian. Dewizę na Londyn notowano bez zmian w Warszawie 26,11. w Zurychu zaś 15,12 wobec 15,13 wczoraj; w Paryżu funt zwykował z 74,82 do 74,87. Nowy York również nie wykazał większych wahań: w Warszawie notowano kabeł 5,22 wobec 5,22 i jedna czwarta wczoraj. W Zurychu cokol 3,02 i trzy ósme wobec 3,02 i pół. Dewiza na Berlin pozostała w Warszawie bez zmian na poziomie 210, w Zurychu lekko spadła z 121,50 do 121,40, natomiast w Paryżu zwykowała z 600 do 602.

Wreszcie zaznaczyć należy, że dewiza na Paryż wykazała w Warszawie dalszy spadek z 34,87 do 34,86 i pół.

Naczelny lekarz

Ubezpieczalni

Minister Opieki Społecznej podpisał w b. tygodniu nominację p. o. naczelnego lekarza w warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej. Stanowisko to zostało powierzono do czasu przeprowadzenia konkursu dr. Jerzemu Bujałskiemu. Dr. Bujałski pełnił będzie zarazem funkcję naczelnego lekarza Zakładu Ubezpieczeń na wypadek choroby.